

Jak to się robi w Peru

10 maja 2010

Economist Intelligence Unit, spółka zależna od brytyjskiej gazety The Economist, umieściła Peru na 47 miejscu wśród krajów najbardziej atrakcyjnych dla biznesu. Nie lubię takich rankingów, bo opierają się na wyciąganiu wniosków ze średniej. Cóż to takiego ta średnia? Łatwo sprawdzić, wkładając jedną rękę do ognia, a drugą do wody. Ale zatrzymałem się na tej informacji, bo to dobra okazja, by o robieniu interesów w Peru trochę opowiedzieć.

Zaskoczonym od razu wyjaśniam, że w kraju Inków inwestują światowi giganci, działa telewizja cyfrowa, jest kilka operatorów sieci komórkowych, istnieje szybki internet, są banki, kina i znane wszędzie fastfoody. Centra dużych miast są nowoczesne. Jeżdżą po nich super auta i chodzą modnie ubrani ludzie. Zaraz, zaraz... to gdzie ci mityczni Inkowie? Jak to gdzie? Kroją kasę. Albo ktoś na nich kroi kasę. Tak jak się to odbywa zazwyczaj na całym świecie.

POCAŁUNKI SĄ ZA DARMO

Jeśli ktoś chciałby robić interesy w Peru, musi zacząć od... całowania. Peruwiańczycy są Latynosami, więc całują się dużo i wszędzie. Najczęściej na powitanie i na pożegnanie. Taki zwyczaj.

Mężczyzna całuje kobietę, którą zna – ze swojej rodziny, przyjaciółki i koleżanki. Może też pocałować kobietę, którą widzi pierwszy raz, ale tylko wtedy, gdy jest to żona albo córka przyjaciela.

Kobiety całują się nawzajem oraz znanych sobie mężczyzn. Normalnością jest, gdy całusami obdarowują swoich szefów i kolegów w pracy. Czasami kilka razy dziennie. Dzieje się tak, gdy chcą na przykład podziękować za pomoc przy kserowaniu stosu dokumentów.

Całuje się dwa razy. W policzki, a nie w usta. Zważywszy na urodę Peruwianek i gorącą krew Peruwiańczyków wyjaśniam to zawczasu, żeby nie napalać się niepotrzebnie.

I co? Wystarczy pojechać, dać buziaka i wszystko będzie dobrze? Ano nie. Będzie źle. Podczas robienia interesów w Peru, jeśli spotyka się kogoś po raz pierwszy, nie całuje się w ogóle. Najpierw trzeba wiedzieć kogo, gdzie i jak pocałować. Czasami bowiem pocałunki w Peru nie są prawdziwe, tylko markowane. Muska się policzki lub jedynie przybliża głowę i „całuje” powietrze. Niekiedy też całusy zastępowane są przez objęcia.

Nauka całowania i przytulania jest w Peru bardzo ważna. Nie robi się na tym pieniędzy, ale to klucz do zrozumienia mentalności Peruwiańczyków, otwarcia się na ich serdeczność i nawiązania z nimi biznesowych relacji.

To także klucz do otwarcia się we własną stronę. Nie lubisz, gdy ktoś Cię przypadkowo dotyka? Dbasz, by odległość między Tobą a rozmówcą wynosiła zawsze co najmniej metr? Jeśli nie pokonasz w sobie małego człowieczka, który mówi Ci to wszystko, kasy w Peru nie zarobisz. Musisz się otworzyć. Przestać kalkulować. Wystarczy, że będziesz osobą ciepłą i serdeczną – taką, jaką pamiętasz z dzieciństwa. I nie bój się. Pocałunki i objęcia są w Peru za darmo.

NAUCZ SIĘ SPÓŹNIAĆ

Pamiętasz ze szkoleń, że najważniejsze jest pierwsze wrażenie? Wyrzuć to do śmieci. W Peru pierwsze wrażenie nie jest najważniejsze, tylko dużo ważniejsze niż „najważniejsze”.

Idąc na spotkanie w sprawie pieniędzy spotkasz elegancko ubrane kobiety, których włosy są zadbane, a makijaż wręcz z żurnala oraz zadbanych mężczyzn w świetnie skrojonych garniturach. Przed wyjściem z domu spójrz więc w lustro dokładniej, niż zazwyczaj. Musisz wyglądać perfekcyjnie. Ale pod żadnym pozorem nie próbuj zabłysnąć zakładając strój Inki.

Wyobrażasz sobie spotkanie biznesowe w Warszawie, na które przychodzi ktoś o innym kolorze skóry ubrany w strój góralski spod samiutkich Tatr?

Na pierwsze spotkanie przybądź punktualnie, ale nie oczekuj, że ktoś będzie na Ciebie... czekał. Spóźnianie się i reguły, które nim rządzą, to kolejna po całowaniu lekcja w Peru. Równie przyjemna.

Jeśli chodzi o czas, w Peru najważniejsza zasada brzmi: ludzie są ważniejsi niż terminy.

Jak to przetłumaczyć na polski? Przecież u nas to przybycie na umówioną godzinę jest oznaką szacunku. W naszej kulturze nie spóźnienie się jest dowodem, że to właśnie ludzie, a nie terminy są ważniejsi.

W Peru jest odwrotnie. I nie da się tego wytłumaczyć. W Peru uprzejmość nakazuje spóźniać się. Ile? To zależy. Na pierwsze spotkanie biznesowe poczekasz około kwadransa. Może nawet pół godziny. Na drugie możesz już przyjść po czasie i wszyscy... przybędziecie o tej samej porze. Spóźnienia na spotkania towarzyskie są dużo większe. Czasami sięgają 90 minut. I nikt nie robi z tego tytułu problemów, bo zazwyczaj, z niewyjaśnionych powodów, wszystkim zegarki „spóźniają się” dokładnie tyle samo.

Zatem spóźniaj się. Naucz się spóźniać, a będzie Ci w Peru dużo łatwiej. Unikniesz dzięki temu wielu nieporozumień. Do najgorszych należy przybycie na umówioną godzinę do czyjegoś domu. Gospodarze będą bardzo niezadowoleni, jeśli się nie spóźnisz.

Jak to wszystko opanować? Bardzo łatwo. Wystarczy wbić sobie do mądrej główki, że w Peru jest tylko jedno wydarzenie wymagające punktualności wszystkich. Corrida. Byki nie mogą czekać na własną śmierć.

MAGIA ZAUFANIA

Jeśli chcesz, żeby interesy w Peru udały się, prowadź je osobiście. Gdy już coś rozpocząłeś, nie wysyłaj nikogo w zastępstwie. Raczej przyjeżdżaj, niż dzwoń. Peruwiańczycy będą negocjować z Tobą, a nie z Twoją firmą. Będą chcieli Cię dobrze poznać i zajmie im dużo czasu, zanim nabiorą zaufania. Ty też bądź czujny, bo nie będzie niczego dziwnego w tym, że na początku będą chcieli wyciągnąć z Ciebie ostatni grosz. Ale gdy po pocałunkach i spóźnianiu się przyjdzie czas na zaufanie, wydarzy się jedna z najpiękniejszych rzeczy w Twoim życiu. Złapiesz Pana Boga za nogi.

Jeśli z partnerów biznesowych uda Ci się zrobić przyjaciół, trafisz do ich rodzin. A w Peru rodzina jest najważniejsza. Jest święta. W Peru to rodzina, a nie pojedyncze osoby prowadzą interesy. Gdy do niej trafisz, otworzy się przed Tobą świat, który znasz tylko z dobrych książek. Obcy ludzie staną się Tobie bardzo bliscy. To, że wcześniej próbowali Cię oskubać, pójdzie w zapomnienie. Powierzą Ci swoje największe tajemnice i będą chcieli poznać Twoje. Do kilku pokoleń wstecz. Będą chcieli wiedzieć, dlaczego się śmiejesz? Dlaczego jest Ci smutno? Jakie są Twoje wartości? Czym się w życiu kierujesz? Będą pytać, słuchać i starać się zrozumieć. Wprowadzą Cię w tajniki biznesowej hierarchii, która obowiązuje w Peru. Będziesz mógł na nich liczyć w każdej sytuacji i nie zawiedziesz się. Wszystko dlatego, że staniecie się bliskimi, godnymi siebie partnerami robiącymi wspólne interesy.

Ile można z tego mieć? Ile da się w Peru wyciągnąć w ten sposób? Nie wiem. To biznes, w którym jak zawsze i wszędzie można stracić. Ale można też coś odzyskać. Własne serce.

MORAŁ DLA GRINGO

Całowanie, spóźnianie, zaufanie. Coś jeszcze? Zapieprzanie. Peruwiańczycy to jeden z najpracowitszych narodów. Ich tydzień pracy ma 48 godzin i należy do najdłuższych na świecie.

Pamiętaj jednak, że jeśli wszystko to osiągniesz, ale nie będziesz szczery i pewnego dnia zaufanie Peruwiańczyków stracisz, lepiej żebyś do nich nie wracał. Nie, nie wbijają Ci misia do paszportu. To by było za proste. Jeśli okażesz się lisem w kurniku, staniesz się stereotypowym, głupim, zadufanym w sobie gringo, któremu nie warto podać ręki.

A najgorsze, że przez resztkę wrodzonego szacunku nikt nie powie Ci tego prosto w oczy.

Autor: Piotr Maciej Małachowski

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)